

W Turcji rozpoczął się proces pokazowy dziennikarzy

26 lipca 2017

Siedemnaścioro dziennikarzy centrolewicowego dziennika „Cumhuriyet” stanęło przed sądem. Posłuszna Recepowi Tayyipowi Erdoganowi prokuratura oskarża ich o wspieranie organizacji terrorystycznej.

To proces pokazowy – nie mają wątpliwości obrońcy praw człowieka i wolności prasy z całego świata. Oskarżanie publicystów, komentatorów i rysowników „Cumhuriyet” o wspieranie organizacji Fethullaha Gulena jest kompletnym absurdem (jak podaje „Euroislam” jeden z oskarżonych o wspieranie Gulena jest autorem książki krytykującej Gulena – przypis WM). Pismo od powstania w 1924 r. przyjmowało socjaldemokratyczną orientację polityczną, broniło świeckości państwa; z czasem ewoluowało bardziej w kierunku centrum, nigdy jednak nie związało się z żadną organizacją religijną.

Według prokuratorów na łamach „Cumhuriyet” pojawiały się agresywne wiadomości, pogłębiające społeczne podziały i zachęcające do antyrządowej przemocy. Przejawem wspierania przez gazetę terroryzmu miało być również przeprowadzanie wywiadów z ekstremistami (czytaj: przeciwnikami politycznymi prezydenta). Dziennikarze odpowiadają – wykonywaliśmy tylko swoją pracę. Felietonista Kadri Gursel oświadczył przed sądem, że „dowody” przeciwko niemu zbierano z pogwałceniem prawa i że wszystkie stawiane mu zarzuty są bezpodstawne. Rysownik Musa Kart wskazywał, że głównym argumentem za wspieraniem przez niego terrorystów ma być nagrana rozmowa telefoniczna, w której kontaktuje się z... biurem podróży i pyta o wycieczkę do kurortu w Bodrum. Przesłuchania dziennikarzy będą trwały codziennie do końca tygodnia.

Część oskarżonych przebywa w areszcie od dziewięciu miesięcy.

Grozi im maksymalna kara 43 lat pozbawienia wolności. „Cumhuriyet” to najsłynniejsze, ale nie jedyne medium dotknięte represjami przez dyktatora Erdogana. Organizacje broniące wolności prasy szacują, że po nieudanym zamachu stanu przed rokiem zamknięto ok. 150 mediów różnego rodzaju. Na liście krajów, w których dziennikarze realnie mogą trafić za kratki, Turcja jest na pierwszej pozycji. Recep Tayyip Erdogan bezczelnie jednak zaprzecza, jakoby jego potencjalni krytycy byli represjonowani. Na początku lipca, zapytany o tę sytuację przez BBC, powiedział, że uwięzionych dziennikarzy w jego kraju jest dwóch. – Pozostali to albo terroryści, albo mieli broń, albo okradali bankomaty – oznajmił.

Jeden z oskarżonych, były redaktor naczelny pisma Can Dündar jest sądzony in absentia. Uciekł z Turcji do Niemiec po tym, gdy zwolniono go za kaucją z aresztu. Czekał tam na proces o szpiegostwo i członkostwo w organizacji terrorystycznej. W rzeczywistości poszło o materiał z 2015 r., w którym „Cumhuriyet” ujawniała, na jaką skalę tureckie służby specjalne przerzucają do Syrii islamistycznych bojowników i sprzęt dla nich. Prezydent Erdogan osobiście wygrażał po tej publikacji dziennikarzom, twierdząc, że autorzy materiału, zdjęć i filmów „zapłacą wysoką cenę”. Dziś przebywający za granicą Dündar nie ma wątpliwości: jeśli zapadnie wyrok skazujący, nastąpi ostateczny koniec wolności mediów w Turcji.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu